

Od PRL do III RP

Nie ma wolności bez Solidarności

Montaż słowno-muzyczny

Marzena Wolschlaeger
2023-06-01

Spis treści

Prowadzący 1 –.....	2
Prowadzący 2 –.....	2
Prowadzący 1 -	2
Prowadzący 2 –.....	2
Prowadzący 1 -	2
Prowadzący 2 –.....	2
Prowadzący 1 -	2
Prowadzący 2 –.....	2
Prowadzący 1 -	2
Prowadzący 2 –.....	2
Prowadzący 1 -	2
Prowadzący 2 –.....	2
Piosenka 1 – Solidarność	3
Recytator 1 –	3
Dziewczyna 1 – Joanna Wojciechowicz	4
Dziewczyna 2 – Beata Górczyńska.....	5
Piosenka 2 „Mury” –.....	5
Dziewczyna 3 – Joanna Gwiazda	5
Recytator 2 –	6
Dziewczyna 4 – Olga Krzyżanowska	6
Dziewczyna 5 - Janina Wehrstein	7
Piosenka 3 - Miejcie nadzieję –	7
Dziewczyna 6 – Jadwiga Staniszkis	7
Dziewczyna 7 – Hanna Grabińska.....	8
Prowadzący 2 –.....	8
Piosenka 4 – Kocham wolność	8
Prowadzący 1 –.....	8
Prowadzący 2 –.....	8
Prowadzący 1 –.....	8
Teksty piosenek.....	9
„Solidarność”	9
„Mury”	11
„Miejcie nadzieję”	12
„Kocham wolność”	13

Prowadzący 1 –

43 lat temu powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”.

Prowadzący 2 –

To nie był zwykły związek zawodowy to była organizacja, która wyrosła z upartego i nieustępliwego dążenia do wolności.

To był ruch, który w najlepszych swych latach liczył ok. 10 mln członków.

Prowadzący 1 -

Solidarność to symbol determinacji, walki, jedności, umiłowania swobody.

Prowadzący 2 –

To krzyk wolności do świata lepszego, niezależnego, gdzie człowiek szanuje człowieka.

Prowadzący 1 -

NSZZ „Solidarność” został zarejestrowany w listopadzie 1980 r.

Jest uwieńczeniem strajków lata 1980.

Prowadzący 2 –

Ale pamiętajmy, że nie byłoby sierpnia 80, gdyby wcześniej nie było

Poznania 56

Prowadzący 1 -

Kiedy to robotnicy upomnieli się o swoje prawa.

Prowadzący 2 –

Gdyni 70

Prowadzący 1 -

Gdy bezwzględnie spacyfikowano zryw stoczniowców.

Prowadzący 2 –

Radomia 76

Prowadzący 1 -

Kiedy to władza odpowiedziała siłą na żądania robotników.

Prowadzący 2 –

Im się marzyła wolność

Żeby poczuć jej smak

Żeby ofiarować ją nam

Piosenka 1 – Solidarność

Recytator 1 –

Od kłamstwa do kłamstwa
Od błędu do błędu
Od gór aż do Gdańska
Dość mamy obłądu

Październik i Grudzień
Po sierpniu znów sierpień
A ile w tym czasie
Represji i cierpień?
Zmieniają się stołki
Zmieniają nazwiska
Dość mamy obietnic
Gdy pusta wciąż miska

Nie Gdańsk i nie Radom
Nie Lublin, Warszawa
Lecz cała już Polska
Ma dosyć bezprawia

Ma dosyć represji
Obietnic fałszywych
Chce chleba za pracę
I władzy prawdziwej

Na czele tych żądań
Nie inne, czy nowe
Lecz wolne od władzy
Związki Zawodowe¹

¹ Poezja Solidarności, wyb. Anna Skoczek, Kraków 2006, str. 82

Dziewczyna 1 – Joanna Wojciechowicz²

Mężczyzna zakręcił się wokół własnej osi i runął na chodnik jak rażony piorunem. Do licha, pomyślałam, przecież uderzenie kamieniem nie powinno wywołać takiej reakcji. Po chwili w podobny sposób na ziemię przewróciło się jeszcze parę osób.

Uplłynęło dobrych kilka chwil, zanim uświadomiłam sobie, co się dzieje. Zanim dotarło do mnie, że słyszę huk wystrzałów... Wtedy zrozumiałam, że ci ludzie nie padają od kamieni, lecz od kul. ZOMO otworzyło do tłumu ogień z ostrej amunicji!

Te obrazy prześladują mnie do dzisiaj, nie mogę ich wymazać z pamięci. Na moich oczach ginęli ludzie. Ogarnęło mnie poczucie grozy. I wściekłość. Co za bydlaki! Obserwowałam wszystko z czwartego piętra budynku, w którym mieściła się Miejska Pracownia Urbanistyczna w Gdańsk. Nasz gmach stał pomiędzy Komitetem Wojewódzkim PPE a komendą milicji. Wszystko widziałam jak na dłoni.

Szary, śmiertelnie poważny tłum robotników przemaszerował tu spod bram stoczni.

- Chce-my chleba, chce-my chleba! - skandowali zdesperowani ludzie.

Był to jeden wielki pomruk, połączony z monotonnym stukotem butów o bruk. Szły ich tysiące. Z góry wyglądało to jak falujące morze kasków i czapek uszatek. Zawłyły syreny, ZOMO przystąpiło do szturmów. W ruch poszły pałki i gaz łzawiący. Coraz częściej słychać było odgłosy strzałów.

Kwadrans później w naszym budynku rozległ się donośny głos, jakby dochodzący z jakiejś tuby czy mikrofonu. Wyobrażałam sobie, że takim samym tonem musiało do tłumów przemawiać NKWD.

- Proszę natychmiast opuścić budynek! – nakazał głos nieznoszący sprzeciwu.

Wcześniej milicja nawoływała nas, żebyśmy odsunęli się od okien. Nie chciała, żebyśmy byli świadkami masakry robotników.

Dużo nas w pracowni nie było. Najwyżej dziesięć osób. Kiedy wychodziliśmy na zewnątrz, musieliśmy przejść przez korytarze usłane rannymi. Byli na każdym piętrze. Leżeli na gołej podłodze, twarze mieli blade i powykrzywane od cierpienia. Strasznie jęczeli. Wokół plamy krwi.

Wrzaski milicjantów, syreny, smród prochu. Koszmar.

Biegłam przed siebie, byłam w szoku.

² Joanna Wojciechowicz, w: Dziewczyny z Solidarności. Prawdziwe historie, Anna Herbich, Kraków 2016, s. 11-12.

Dziewczyna 2 – Beata Górczyńska³

Kiedy w 1980 roku wybuchł w Gdańsku strajk, chodziłam z mamą pod bramę stoczni. Było tam zawsze mnóstwo ludzi, nie ustawał gwar rozmów. Przez głośnik na bramie można było usłyszeć aktualne informacje, podawane przez strajkowego „konferansjera”. Ktoś rozrzucał ulotki drukowane przez strajkujących, chwytało je zachłannie jeszcze w locie. Było to dla mnie coś zupełnie nowego i fascynującego. Robiło na mnie wielkie wrażenie.

Miałam wtedy dwanaście lat i oczywiście nie pamiętałam masakry robotników z grudnia 1970 roku. Kiedy poznałam tę historię, upamiętnioną przez strajkujących drewnianym krzyżem, zrozumiałam, jak wielką odwagą wykazali się ludzie, decydując się na strajk. Na opór. Jak wiele ryzykowali, walcząc o swą godność.

Siedziba Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego i Komisji Krajowej Solidarności mieściła się w centrum Wrzeszcza, niedaleko mojego domu przy Grunwaldzkiej. Biegałam tam codziennie po ulotki, które czytałam od deski do deski. Słuchałam też komunikatów nadawanych przez radiowęzeł, czyli Radiową Agencję Solidarności. Każdy komunikat rozpoczynał się od fragmentu Murów Kaczmarskiego.

To było fantastyczne, nigdy nie zapomnę tamtych dni. Tego entuzjazmu, nadziei, że uda się coś zmienić.

Piosenka 2 „Mury” –

Dziewczyna 3 – Joanna Gwiazda⁴

O mały włos, a w sierpniu 1980 roku nie byłoby nas w Gdańsku. Wyjechaliśmy bowiem w góry. Na początku sierpnia dostaliśmy jednak wiadomość, że mama Andrzej ciężko zachorowała. Trafiała do szpitala. Czym prędzej się spakowaliśmy i wróciliśmy do domu.

Sytuacja na miejscu był napięta. Wielki strajk wisiał w powietrzu. Bezpośrednim bodźcem okazało się wyrzucenie z pracy Anny Walentynowicz. W czwartek 14 sierpnia rano mieliśmy już wszystko przygotowane. Ulotki, apele, instrukcje „jak strajkować. Tego dnia stocznia stanęła, a w ślad za nią inne zakłady Wybrzeża. Między innymi Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni. (...)

Przez dwa tygodnie spaliśmy na złożonych krzesłach, na stołach lub na podłodze. Gdzie popadnie. Za szczęściarza uważał się ten kto dorwał wycieraczkę. Z jedzeniem też był kłopot, bo przecież nie jest łatwo wykarmić szesnaście tysięcy strajkujących ludzi. Od pierwszych dni z pomocą pośpieszyli nam mieszkańcy Trójmiasta. Podawali przez bramę lub plot jedzenie. Potem dołączyli okoliczni rolnicy, którzy przywozili do stoczni większe ilości produktów.

Milicji to się oczywiście nie podobało i wprowadzili blokadę. Chcieli wziąć nas głodem. Wtedy Andrzej wpadł na pomysł, żeby powiedzieć dziennikarzom – było wśród nich wielu zagranicznych korespondentów – że niektóre wydziały postanowiły rozpocząć głodówkę. Bez żadnego przygotowania. Ostrzegł reporterów, że to może się fatalnie skończyć. Następnego dnia milicja dopuściła żywność do stoczni.

³ Beata Górczyńska, w: Dziewczyny z Solidarności. Prawdziwe historie, Anna Herbich, Kraków 2016, s. 43-72.

⁴ Joanna Gwiazda, w: Dziewczyny z Solidarności. Prawdziwe historie, Anna Herbich, Kraków 2016, s. 75-107

Recytator 2 –

Solidarni,
Nasz jest ten dzień,
A jutro jest nieznane,
Lecz róbmy tak
Jak gdyby nasz był wiek –
Pod wolny kraj
Spokojnie kładź fundament.

A jeśli ktoś nasz polski dom zapali
To każdy z nas
Gotowy musi być –
Bo lepiej byśmy
Stojąc umierali
Niż mamy klęcząc
Na kolanach żyć.

Solidarni,
Nasz jest ten dzień:
Zjednoczmy się,
Bo jeden jest nasz cel!⁵

Dziewczyna 4 – Olga Krzyżanowska⁶

W grudniu 1970 roku, w czasie krwawej pacyfikacji strajku robotników, przywieźli do nas młodego chłopaka, ale Żołnierza Ludowego Wojska Polskiego. Miał gorączkę, ledwo trzymał się na nogach. Kiedy już go zbadałam, w drzwiach mojego gabinetu stanęła zakłopotana sprzątaczką.

- Pani doktor – zapytała – to za kim my w końcu jesteśmy? Za stoczniowcami czy za wojskiem? Cóż miałam jej odpowiedzieć? Oczywiście, że za stoczniowcami. Ale dla lekarza każdy chory jest pacjentem. Każdemu trzeba pomóc – niezależnie od tego, po której stronie walczy.

15 sierpnia 1980 roku byłam w naszym domku letniskowym na Mazurach. Nagle podjechał na rowerze listonosz i wręczył mi depeszę. Była skierowana do wszystkich urlopowanych lekarzy, którzy pracowali w Gdańsku – zawierała prośbę o natychmiastowe stawienie się w pracy.

W depeszy napisano również, że w Trójmieście trwają rozruchy. Że mogą być zabici i ranni i jesteśmy tam potrzebni. To właśnie wtedy zaczęła się moja przygoda z Solidarnością.

Zaraz przyjechałam do Gdańska i zameldowałam się w przychodni. Od tego dnia byłam codziennie aż do podpisania porozumień sierpniowych. Na szczęście do rozlewu krwi nie doszło i żadnych rannych nie było. Kiedy tylko nie miałam pacjentów, biegłam do stoczni, do sali obrad. (...)

Będąc w stoczni, czułam głęboką satysfakcję. Nasza strona była świetnie przygotowana. Inteligentna, spokojna, merytoryczna. Górowała nad władzą.

⁵ Poezja Solidarności, wyb. Anna Skoczek, Kraków 2006, str. 59

⁶ Olga Krzyżanowska, w: Dziewczyny z Solidarności. Prawdziwe historie, Anna Herbich, Kraków 2016, s. 109-140.

Dziewczyna 5 - Janina Wehrstein⁷

Moje perypetie z władzą komunistyczną zaczęły się w 1956 roku. Pracowałam wtedy w Centrali Aptek Społecznych i zostałam zaproszona przez dyrektora do teatru na akademię na cześć Armii Czerwonej. Siedzieliśmy na balkonie, rozmawialiśmy, śmialiśmy się, flirtowaliśmy. Po akademii przy drzwiach czekali już na mnie panowie z Urzędu Bezpieczeństwa.

Zabrali mnie na komendę przy ulicy Okopowej i trzymali tam przez czterdzieści osiem godzin. Zarzucili mi, że wyśmiewałam armię „bratniego kraju” i że źle wypowiadałam się o komunistach. Pilnujący mnie strażnik strasznie mnie dręczył. Groził, że nigdy nie wyjdę na wolność.

To był brutalny, wulgarny człówek. Nie odstępował mnie na krok – chodził za mną nawet do toalety. Wypowiadał przy tym takie słowa, które nigdy nie przeszłyby mi przez gardło. Było to niezwykle upokarzające doświadczenie. Mimo, że szybko mnie wypuścili – długo nie mogłam dojść do siebie. Choć starałam się nikomu nie wchodzić w drogę, dla komunistów byłam „wrogiem ludu”. Osobą nieodpowiednio urodzoną. Kadrowiec z pracy pisał na mnie donosy, że jestem „burżujką”. Nie pasowałam do tego systemu. Szarość i beznadziejność PRL-u całkowicie mnie przygnębiały. Obrzydzały mi życie.

Dlatego gdy w 1980 roku powstała Solidarność – i pojawiła się nadzieja na zmianę – nie wahałam się nawet chwili. Od razu się do niej zapisałam. Razem z kolegami z Pracowni Konserwacji Zabytków chodziłam pod stocznię. Chłonełam to, co się działo, jak gąbka. Wyrwałam się z głębokiej depresji i znalazłam w stanie euforycznym.

Piosenka 3 - Mieście nadzieję –

Dziewczyna 6 – Jadwiga Staniszkis⁸

W lipcu 1980 roku, kiedy wybuchły pierwsze strajki, byłam tym bardzo pochłonięta. (...)

Na przełomie dla Polski wydarzenia z sierpnia 1980 roku patrzyłam więc przede wszystkim jako socjolog z długoletnim stażem. Robotnicy ze stoczni szybko zrozumieli, że sami nie będą w stanie dogadać się z władzą. A i partia, która też nie za bardzo wiedziała, jak rozmawiać z robotnikami, chciała mieć po drugiej stronie inteligentów, którzy lepiej rozumieli sytuację. Komuniści bali się tłumu robotników. Potrzebowali bufora. (...)

Do udziału w negocjacjach zaprosił mnie telefonicznie Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Gdańsku. (...)

Do Trójmiasta pojechał ze mną mój brat. Podprowadził mnie pod samą bramę stoczni. (...)

W ciągu dziesięciu dni tylko raz udało mi się na chwilę wyjść ze stoczni. (...)

Z jednej strony brud i zmęczenie, a z drugiej uczucie wielkiego ryzyka. Nie wiadomo było przecież, jak to się wszystko skończy. Czy komuniści nie postąpią tak, jak w 1970 roku. Nie dokonają masakry.

Mogli przecież wszystkich nas wystrzelać. Stocznia była otoczona od strony wody i lądu. Czołgi, transportery opancerzone, broń maszynowa. Żyliśmy w napięciu. Zagrożenie było potężne.

Podczas negocjacji mówiliśmy o demokracji, prawach człowieka, godności ludzkiej. A jeden z członków komisji rządowej, wiceminister przemysłu maszynowego, prawdopodobnie przedstawiciel Moskwy, patrzył na nas lodowatym wzrokiem. Z pogardą i szyderstwem. Dopiero po latach, zajmując się naukowo tym tematem, odkryłam w archiwach Układu Warszawskiego, że znajdowaliśmy się wtedy na granicy wojny.

⁷ Janina Wehrstein, w: Dziewczyny z Solidarności. Prawdziwe historie, Anna Herbich, Kraków 2016, s. 143-168.

⁸ Jadwiga Staniszkis, w: Dziewczyny z Solidarności. Prawdziwe historie, Anna Herbich, Kraków 2016, s. 201-229

Dziewczyna 7 – Hanna Grabińska⁹

Solidarność to był prawdziwy cud. Dosłownie. Nigdzie indziej w bloku sowieckim nie powstała tak gigantyczna, opozycyjna wobec władz komunistycznych organizacja. Nigdzie nie powstał tak masowy, tak potężny ruch społecznego oporu.

Należałam do ludzi, którzy w 1980 roku dosłownie oszaleli na punkcie Solidarności. Rzucili się w wir działalności związkowej. Uczyłam wówczas angielskiego na Akademii Teologii Katolickiej i Polskiej Akademii Nauk. W efekcie postanowiłam, że będę zakładała koła Solidarności wśród nauczycieli na Mazowszu.

Tryb pracy był następujący: tylko trzy dni w tygodniu praca na uczelni, dwa dni przeznaczone na opozycję. Wszędzie jeździłam moją zastawą. To był samochód nie do zdarcia. Prezent od mojego brata. (...)

Koła Solidarności stanowiły ośrodki oporu wobec władzy. Ich członkowie kolportowali bibułę, walczyli o prawa pracowników, wywoływali strajki. (...)

Wtedy właśnie nawiązałam codzienną współpracę z księdzem Jerzym Popiełuszką. On także starał się pomagać ludziom. (...)

Wtedy nie było internetu i komórek, wszystko załatwiano się przez zwykły telefon. (...)

To był paradoks. Komunistyczna szarość, opresje, kłamstwa. Ale ludzie byli cudowni. Pomagali sobie zupełnie bezinteresownie, byli wobec siebie życzliwi. Dzisiaj, choć żyjemy w wolnym kraju, nie zawsze tak to wygląda.

Prowadzący 2 –

Prezydent Stanów Zjednoczonych Barack Obama tak mówił o polskim zwycięstwie w trakcie swego przemówienie w Warszawie w 2014 roku:

„...dziękuję Polsko. Dziękuję za Twoją odwagę, dziękuję za przypomnienie światu, że niezależnie od tego jak brutalny jest rozpad, jak długa jest noc, chęć wolności i godności nie blaknie i nigdy nie zniknie. Dziękuję ci Polsko za twoją żelazną wytrwałość, za pokazanie, że tak zwykły obywatel może zmienić kurs historii, a wolność zatriumfuje, ponieważ w końcu czołgi i żołnierze są niczym wobec naszych ideałów. Dziękuję ci Polsko za twój triumf. Nie triumf zbrojny, ale triumf w duchu człowieczeństwa. Prawda, która daje nam siłę jest taka, że nie ma zmiany bez ryzyka, nie ma postępu bez ofiar i nie ma wolności bez solidarności.”

Piosenka 4 – Kocham wolność

Prowadzący 1 –

Pamiętajmy o tych, którzy wtedy mieli odwagę

Prowadzący 2 –

Pamiętajmy o organizacji, która jest symbolem tamtej walki.

Prowadzący 1 –

Dziękujemy za Waszą obecność tutaj z nami.

⁹ Hanna Grabińska, w: Dziewczyny z Solidarności. Prawdziwe historie, Anna Herbich, Kraków 2016, s. 233-256

Teksty piosenek

„Solidarność”

Solidarność to
Podobnie czuć i myśleć
Solidarność znaczy
Razem iść do celu
Aż w ciemnym tunelu
Światelko zabłyśnie
Nadzieja na którą
Czekało tak wielu
Solidarność w walce
O los sprawiedliwy
W dążeniu upartym
O jutro wciąż lepsze
Jest siłą co zburzy
Mur jak kruche szyby
Każdy cios zadany
Wolności odeprze
Solidarności
W walce o prawa
Solidarności
W pracy dla chleba
Solidarności
W nauce po mądrość
Dla dobra Kraju
Dziś nam potrzeba
Solidarności
W walce o prawa
Solidarności
W pracy dla chleba
Solidarności
W nauce po mądrość
Dla dobra Kraju
Dziś nam potrzeba
Człowiek który pragnie
Swe życie odmienić
Lecz brak mu nadziei
I wiary w swe siły
W swej samotności
Nic nie może już zmienić
I świat ten już przestaje
Być dla niego miły
I nagłe spotkanie
Miała dobre oczy
Jej uśmiech mu pomógł
Zacząć nowe życie
Dziś jest innym człowiekiem
A życie się toczy
Jak niezwykle radosne
I piękne odkrycie
Solidarności
W walce o prawa

Solidarności
W pracy dla chleba
Solidarności
W nauce po mądrość
Dla twego dobra
Dziś nam potrzeba
Solidarności
W walce o prawa
Solidarności
W pracy dla chleba
Solidarności
W nauce po mądrość
Dla twego dobra
Dziś nam potrzeba
Ludzie którzy pragną
Wyrazić swą jedność
W ożywczym poglądach
Na kraj swój na świat
Niosą sztandary
Z napisem solidarność
I rozwija je
Na tle nieba dobry wiatr
I wszędzie gdzie ludziom
Niedobrze się wiedzie
Gdzie zżera ich nędza
Choroba i głód
Ludzka solidarność
Pomoże im w biedzie
Jej siła jej wola
Jej trud uczyni cud
W solidarności
W walce o prawa
W solidarności
W pracy dla chleba
W solidarności
W nauce po mądrość
Dla dobra świata
Dziś nam potrzeba
W solidarności
W walce o prawa
W solidarności
W pracy dla chleba
W solidarności
W nauce po mądrość
Dla dobra świata
Dziś nam potrzeba

Autor tekstu i kompozytor: Marek Grechuta

„Mury”

On natchniony i młody był
Ich nie policzył by nikt
On dodawał pieśnią sił
Śpiewał, że blisko już świt
Świec tysiące palili mu
Znad głów unosił się dym
Śpiewał że czas by runął mur
Oni śpiewali wraz z nim
Wyrwij murom zęby krat
Zerwij kajdany połam bat
A mury runą, runą, runą
I pogrzebią stary świat
Wyrwij murom zęby krat
Zerwij kajdany połam bat
A mury runą, runą, runą
I pogrzebią stary świat
Wkrótce na pamięć znali pieśń
I sama melodia bez słów
Niosła ze sobą starą treść
Dreszcze na wskroś serc i głów
Śpiewali więc, klaskali w rytm
Jak wystrzał, poklask ich brzmiał
I ciężył łańcuch, zwlekał świt
On wciąż śpiewał i grał
Wyrwij murom zęby krat
Zerwij kajdany połam bat
A mury runą, runą, runą
I pogrzebią stary świat
Wyrwij murom zęby krat
Zerwij kajdany połam bat
A mury runą, runą, runą
I pogrzebią stary świat
Aż zobaczyli ilu ich
Poculi siłę i czas
I z pieśnią, że już blisko świt
Szli ulicami miast
Zwalali pomniki i rwali bruk
"Ten z nami, ten przeciw nam!"
"Kto sam ten nasz najgorszy wróg!"
A śpiewak także był sam
Patrzył na równy tłumów marsz
Milczał wsluchany w kroków huk
A mury rosły, rosły, rosły
Łańcuch kołysał się u nóg
Patrzy na równy tłumów marsz
Milczy wsluchany w kroków huk
A mury rosną, rosną, rosną
Łańcuch kołysze się u nóg

Autor tekstu: Jacek Kaczmarski, kompozytor: Lluís Llach y Grande

„Miejcie nadzieję”

Miejcie nadzieję!... Nie tę lichą, marną
Co rdzeń spróchniały w wątły kwiat ubiera,
Lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera.
Miejcie odwagę!... Nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwym przedsięwzięciu pryska,
Lecz tę, co wiecznie z podniesioną głową
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska.
Miejcie odwagę... Nie tę tchnącą szaleń,
Która na oślepięci leci bez oręża,
Lecz tę, co sama niezdobytym wałem
Przeciwnie losy stałością zwycięża. x2
Przestańmy własną pieścić się boleścią,
Przestańmy ciągłym lamentem się poić!
Kochać się w skargach jest rzeczą niewieścią,
Mężom przystoi w milczeniu się zbroić.
Lecz nie przestajmy czcić świętości swoje
I przechowywać ideałów czystość;
Do nas należy dać im moc i zbroję,
By z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość .
Miejcie nadzieję!... Nie tę lichą, marną
Co rdzeń spróchniały w wątły kwiat ubiera,
Lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera.

Autor tekstu: Adam Asnyk, kompozytor: Zbigniew Preisner

„Kocham wolność”

Tak niewiele żądam
Tak niewiele pragnę
Tak niewiele widziałem
Tak niewiele zobaczę
Tak niewiele myślę
Tak niewiele znaczę
Tak niewiele słyszałem
Tak niewiele potrafię
Wolność kocham i rozumiem
Wolności oddać nie umiem
Wolność kocham i rozumiem
Wolności oddać nie umiem
Tak niewiele miałem
Tak niewiele mam
Mogę stracić wszystko
Mogę zostać sam
Wolność kocham i rozumiem
Wolności oddać nie umiem
Wolność kocham i rozumiem
Wolności
Wolność kocham i rozumiem
Wolności oddać nie umiem
Wolność kocham i rozumiem
Wolności oddać nie umiem
Tak niewiele miałem
Tak niewiele mam
Mogę stracić wszystko
Mogę zostać sam
Wolność kocham i rozumiem
Wolności oddać nie umiem
Wolność kocham i rozumiem
Wolności oddać nie umiem
Wolność kocham i rozumiem
Wolności oddać nie umiem
Wolność kocham i rozumiem×
Wolności

Autor tekstu i kompozytor: Bogdan Łyszkiewicz